

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

№ 18.

Czwartek, dnia 1-go Maja 1913 r. — Rok VII. — PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE.

Wieczna tęsknota.

„Rzecz, aby te kamienie stały się chlebem! — „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Boga“ (Mateusz IV, 3—4).

Obserwując ludzkość od pierwszej chwili historycznego jej istnienia aż do naszych czasów, spostrzegamy we wszystkich przejawach jej życia ustawiczny postęp. Był czas, kiedy jeden człowiek-kronikarz mógł obejmować wszystkie ważniejsze wypadki swojego wieku, swojego kraju, notując w zwojach krótkie kroniki. Teraz, chcąc prowadzić kronikę, chociażby tylko z dziejów jednego dnia, jednej godziny, potrzeba do tego tysiąca ludzi, uzbrojonych mnóstwem najróżnorodniejszych przyrządów technicznych, ludziom przeszłości nieznanych.

Wielki horyzont życia współczesnego zwiększa się, potężnieje, rozszerza, obejmuje wszystkich i wszystko. Życie dzisiejszej ludzkości wymaga coraz większej uwagi, coraz więcej i więcej potrzeba sił, ażeby zrozumieć je, wniknąć w jego potrzeby i nie zginąć w walce o życiowe szczęście. I trzeba pamiętać, że walka staje się z każdym dniem trudniejszą. Nie napróżno starcy wszystkich czasów tak chętnie opowiadają o dawnych dziejach, kiedy życie dla ludzi było lżejsze i przyjemniejsze. I nasi potomkowie z podobnem uczuciem będą wspominali o naszych czasach. Tak było i tak będzie.

Ludzkość, zastanawiając się nad przeszłością, z dumą ma prawo wskazać na swoje nauko-

wo-kulturalne zwycięstwa i zdobycze. Wysiłki milionów pokoleń nie poszły na darmo. Ale co właściwie dały człowiekowi te wszystkie zwycięstwa? Co dały w ostatecznym rezultacie jego zdobycze? O, niezmiernie dużo!... O tem wszystkiem uczeni pisali całe tysiące tomów i napiszą jeszcze więcej. O tem wszystkiem bezstronnie świadczy postać ziemi, zmieniając się z każdą epoką, z każdym rokiem, a nawet dniem. O tem wszystkiem głośno mówi samo życie, choćby w najmniejszym, najdrobniejszym swoim przejawie.

Bezwątpienia,—człowiek postępuje w poznawaniu przyrody i stopniowo opanowywa ją. Ale to nie dosyć. Człowiek poznając przyrodę, zaprzęgając ją do swych celów, jednocześnie powinien sam poddać się jej. Chcąc panować nad nią, potrzeba się przystosowywać do niej drogą jej praw, jej sił. Podbijąc przyrodę człowiek właściwie służy jej; on znajduje się w takim stosunku do niej, jak robotnik do kierowanej przezeń maszyny. Człowiek więc jednocześnie pan i sługa, rządca i niewolnik. Im więcej postępuje jedno, tem silniej wzmaga się drugie.

Kultura, rozwijając się, postępuje, lecz w swym zwycięskim pochodzie wnosi szereg nowych wymagań, jakich nie znali przed nami. I dzisiaj, jak i przed tysiącem lat, człowiek jest w ścisłej łączności z ziemią, w ciągłej zależności od niej. Panuje i służy. Uzbrojony w wiedzę korzysta z wolności, ale dobytej za cenę jeszcze większej niewoli. W starożytności słaby, bezradny w obliczu przyrody poświęcał swe siły i zdrowie w walce o byt. Dzisiaj dumny z owoców swej pracy cały winien się oddać poznaniu nowych wymagań kultury. „W pocie czoła będziesz dobywał kawałek chleba“. (Ks. Rodz. III, 19).

Wszystko to składa niezbite dowody, że życie staje się coraz trudniejsze.

Lecz skąd i dlaczego czoło człowieka jest opromienione światłem innego świata?

Dlaczego ten wzrok przykuty do ziemi z takiem utęsknieniem zwraca się nieustannie w sfery innego świata, innego życia? Dlaczego ten proch ziemi usiłuje wznosić się ku niebu? Skąd powstała ta nienasycona żądza dążenia tam, gdzie wieczne życie — gdzie wieczne szczęście?

Zaiste, to odwieczne dążenie człowieka do świata i życia wyższego nadprzyrodzonego, ta niczem nienasycona tęsknota za posiadaniem absolutnej prawdy, dobra i szczęścia dziwnie odbija się na tle życia ziemskiego, życia pochłoniętego sprawami czysto materyalnemi, życia ktore jest ustawicznem ścieraniem się i wzajemną walką o byt.

Gdyby tak do nas zawitał mieszkaniec innego świata, na którym wszystkie gałęzie wiedzy znajdowałyby się w kwitnącym stanie, a tylko religia byłaby obcą, to zapewne uderzyłyby go przedewszystkiem nie cuda naszej techniki, nie wynalazki i zdobycze w dziedzinie wiedzy, nie utwory sztuki, nie państwowe organizacye z ich rządem i prawami, z wojskiem i flotą, nie aeroplany prujące powietrze, nie okazałe wystawy w handlu i przemyśle,— nie, jego przedewszystkiem uderzyłyby niebotyczne wieżyce kościołów, głos dzwonów, nabożeństwa świąteczne, religijne procesye, czynności i ceremonie chrztu, ślubu i pogrzebu; jego uderzyłoby okadzanie, kropienie św. wodą, krzyż, przyklękanie, wznoszenie rąk przy modlitwie, przyjęte zwyczaje pozdrawiań, jałmużna, błogosławieństwo, jednem słowem cały najróżnorodniejszy symbol religijnego nastroju.

Lecz obok tych wzniosłych, objawiających się nazewnątrz uczuć religijnych mieszkaniec ów zaświatów napotkałby najdziwaczniejsze odmiany, wstrętne karykatury tego co jest świętem, rozliczne formy zabobonu i czarów, wywoływania duchów, ofiary ludzkie i ludożerstwo. A gdyby obejrzał się w przeszłość, znalazłby palenie wdów, heretyków, czarownic, krwawe tortury, stosy inkwizycyi, religijne wojny.

Ale gdyby był obdarzony i darem przenikania dusz ludzkich, wtedy zdumienie jego nie miałoby granic.

Wtedy ujrzałby i usłyszałby on modły serc do Boga, bohaterskie zaparcie swej woli, głębokie poczucie potrzeby pokuty i odczucie własnej nędzy, mistyczne zachwyty, tęskniącej za Bogiem duszy, wyrywającej się do zjednoczenia się z Nim w miłości, religijną ekstazę bohaterów wiary, cichą radość samotnych pustelników i pokutników.

O jakże to dalekiem i obcem jest dla świata z jego cywilizacyą, a jak blizkiem dla duszy człowieka! Czyż to nie cud z pośród Boskich cudów, że człowiek przez cały szereg



Kuszenie Pana Jezusa.

stuleci swojej historyi, w pośród wszystkich życiowych burz i walk zachował w swem sercu świętą, religijną tęsknotę i nie zatracił światła swej wiary.

Nad ludzkością zawsze ciążyło i ciąży niebezpieczeństwo kuszenia z którem przystąpił do Syna Człowieczego „straszny i przewrotny duch ciemności.“ „Rzecz, aby te kamienie stały się chlebem“. A przecież cała historya ludzkości znajduje się pod znakiem „chleba“. Walka o chleb, dla chleba, pojmowanego w najobszerniejszem tego słowa znacze-

niu, stworzyła historyę, stała się podstawą całej cywilizacyi, kieruje nią teraz i będzie kierować na przyszłość. A jednak ludzkość nigdy nie przywiązywała do chleba jedynie wyższej absolutnej ceny, i pracując dla chleba nie przestawała na nim. Owszem, w skomplikowanym i chaotycznym koncercie życiowych interesów po przez wszystkie czasy, człowiek słyszał i słyszy pełną godności i mocy odpowiedź Kuszonego daną kusicielowi: „nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych".

I zaiste, gdyby człowiek nie ożywiał tym Bożym motywem swej ciągłej walki o chleb, to walka ta nie doprowadziłaby go do świetnych tryumfów cywilizacyi w przeszłości i teraźniejszości.

I dzisiaj ta odpowiedź Syna Człowieczego nie przestaje i nie przestanie dźwięczeć w głębiach serc ludzkich, wzywając wszystkich do ustawicznego szukania prawdy świętej.

Z życia Maryawickiego.

Dobry przykład.

Życie umysłowe ludu polskiego stoi jeszcze na bardzo nizkim stopniu rozwoju, jakkolwiek praca nad zwalczaniem tradycyjnej ciemnoty została już podjętą na wielu punktach.

Maryawityzm doskonale ocenia znaczenie oświaty wśród ludu, dla tego, pomimo ubogich środków na przeprowadzanie kultury społecznej, czyni co tylko może.

Za pośrednictwem „Wiadomości" naszych Redakcya pragnie dotrzeć tam nawet, gdzie promień oświaty inną drogą dotąd docierać nie miał możności żadną miarą.

Jakże miło jest dowiedzieć się, że są liczni Bracia i Siostry maryawici, którzy serdecznie się garną do czytelnictwa i chętnie prenumerują nasze własne pismo, nie szczędząc 4 rubli na rok. Ale temci więcej cieszymy się, gdy się wśród Braci naszych znajdują szczególni miłośnicy oświaty, którzy nie 4 rub., ale kilkadziesiąt rubli gotowi są dać, aby poprzeć sprawę naszego postępu.

Mamy tu na myśli wyróżniający się przykład w tej sprawie, jaki nam dał brat G. Jadachowski, parafianin ze wsi Olszak (p. Jeruzal), który dowiedziawszy się o ciężkich warunkach wydawnictwa naszego, nadesłał na papier za pośrednictwem O. Karola Suchońskiego ofiarę 50 rub. Nietylko pismo prenumeruje stale, ale będąc nie nazbyt bogatym —składa jeszcze na rzecz oświaty 50 rubli.

Jest to przykład godny zaznaczenia i zalecenia innym.

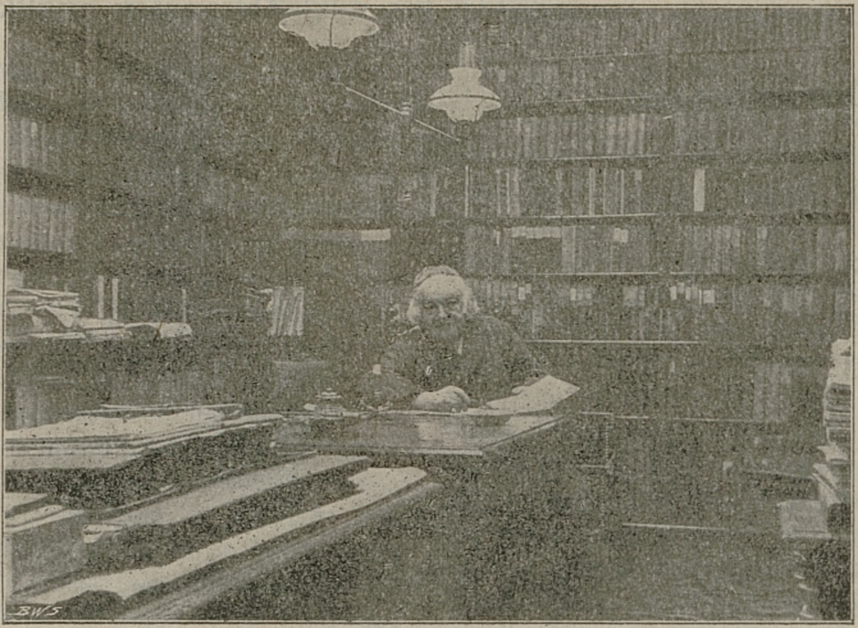
Składamy Kochanemu Bratu G. Jadachowskiemu serdeczne „Bóg zapłać", życząc mu z całego serca powodzenia wśród jego prac i zamiarów.

R.

Z życia religijnego innych Kościołów.

Holandya.

Nie obeschły jeszcze łzy po śmierci nieodżałowanego biskupa Jego Ekscelencyi ks. van Thiela, gdy nowy cios ugodził w bratni nam Kościół holenderski. Dnia 2-go kwietnia r. b. rozstał się z tym światem, w wieku 77 lat, znany daleko po za granicami swej parafii w Rotterdamie, proboszcz ks. J. A. van Beek, dziekan kapituły metropolitalnej w Utrechcie. Przez długi szereg lat zgasły świeżo ks. Beek był naczelnym redaktorem „Oud-Katholiek'a", pracując jednocześnie na niwie historycznej. Owocem tej pracy jest kilka dziełek, odnoszących się do historyi Kościoła Starokatolickiego w Holandyi. Doskonały organizator wszędzie umiał wlać ducha jednoczenia się i trwałej spójni między rozsianymi po całym kraju wyznawcami Starokatolicyzmu. Za jego głównie inicyatywą powstało wiele stowarzyszeń i klubów, z których błogosławionem w skutkach okazało się „Oud-katholiek Ondersteunings-fonds", stowarzyszenie wzajemnej pomocy. Pracując jednak społecznie, nie zapominał ani na chwilę o wysokiem posłannictwie duszpasterstwa, dzięki czemu liczba parafian w Rotterdamie pod jego rządami prawie podwójnie wzrosła. Zmarły wielce się interesował historyą naszego Kościoła Maryawickiego, naszych



Ks. J. A. van Beek przy pracy.

OO. Biskupów w czasie ich pobytu w Holandyi podejmował z serdeczną gościnnością i dla biednych wychodźców Polaków, przejeżdżających przez Rotterdam do Ameryki, był prawdziwym opiekunem. Cześć jego zacnej pamięci!

— W Utrechcie ks. P. J. van Harderwijk w salach stowarzyszenia: „Oud-katholiek Ondersteuningsfonds" miał odczyt na temat: „W rzeczach koniecznych jedność, w wątpliwych wolność, we wszystkiem miłość". Utalentowany mówca starał się pobudzić, wzruszonych jego słowem słuchaczy, do pilniejszego strzeżenia i praktykowania tak zewnętrznej, jak wewnętrznej kościelnej jedności. „Pobudką zaś i warunkiem nieodzownym naszego działania winna być miłość"...—słowa powyższe prelegenta przyjęte były burzliwemi oklaskami zebranych.

— W Haadze p. B. A. van Kleef, student starokatolicki miał odczyt publiczny na interesujący temat: „Młodość ś. Augustyna i jego nawrócenie", słuchany z wielkiem zajęciem.

— W Schoonhoven odbyła się pierwsza Komunia dzieci starokatolickich. Świątynia przepełniona była wiernymi, którzy chcieli być obecni na tej wielkiej uroczystości dziatek.

Patryarcha Wschodu.

Nowo obrany ekumeniczny patryarcha Konstantynopola, German V, wystosował do wszystkich metropolitów swego patryarchatu list pasterski, w którym domaga się energicznej i gorliwej pomocy w świętem posłannictwie swojem. „W chwili tak krytycznej, jaką obecnie przeżywamy — pisze patryarcha— gorliwość i zapał o zbawienie dusz we wszystkich duchownych są tembardziej konieczne, że potrzeba nam strzedz Kościół Boży od wszelkich szkód tak zewnętrznych, jak wewnętrznych". Drugi list pasterski skierował patryarcha do duchowieństwa i wiernych swojej archidyecezyi konstantynopolitańskiej. I tutaj nawołuje patryarcha do trzymania się świętej wiary, przekazanej obecnym pokoleniom przez tak sławnych i świętych przodków, jak również do okazywania tej wiary czynami nienagannymi.

300-letni jubileusz panowania Cesarskiego Domu Romanowów uroczyście obchodzony był we wszystkich świątyniach patryarchatu. Przyboczny organ patryarchatu „Prawda kościelna" (Ἐκκλεσιαστική Ἀλήθεια) w artykule naczelnym chwali Rosyę jako podporę chrystyanizmu wschodniego i potężną obrończynię

tradycyi Wschodu. Podobnież pochlebne artykuły podały i inne greckie czasopisma.

Ormianie-unici.

Od pewnego czasu nic nie było słychać o zatargu, jaki istniał między Ormianami-unitami a ich patryarchą Terzyanem. Co prawda, uwagę powszechną całego świata przykuły do siebie wojenne wypadki, rozgrywające się na półwyspie bałkańskim. Lecz niechęć ku patryarsze coraz większe przybierała rozmiary, skoro powszechnie stało się wiadomem, że patryarcha postanowił znieść resztki przywilejów, z jakich korzystali świeccy ludzie w zarządzie dóbr kościelnych. Patryarcha postępował zgodnie z instrukcyami Rzymu, ale łamał starożytne ustawy Kościoła ormiańskiego. Niechęć ta na święta wielkanocne przeszła w otwartą nienawiść, która wybuchła z niebywałą, wprost żywiołową siłą. Cicha zwykle ulica Sakiz-Aghacz na przedmieściu Pera w Konstantynopolu stała się widownią scen wprost ohydnych. Na ulicy tej w sąsiedztwie konsulatu generalnego Niemiec stoi katedra patryarchy katolickich Ormian. Patryarcha Paweł Piotr VIII Terzyan wprowadził do Kościoła swego, idąc za wolą papieża, kalendarz gregoryański. O podobnych innowacyach nie chcą słyszeć dyecezyanie patryarchy. I gdy patryarcha Terzyan odprawiał uroczyste nabożeństwo w niedzielę palmową, w chwili gdy w czasie Liturgii kapłan asystujący głośno wymienił imię patryarchy, wszczął się naraz hałas, wrzask, tumult do nie opisania. W krótkim czasie z ławek, krzesełek, klęczników użytych w walce ręcznej ze zwolennikami patryarchy pozostały same drzazgi. Po nad wszystkiem górował krzyk oburzenia: „Precz z Terzyanem, precz ze zdrajcą narodu!“ Nic dziwnego, że wiele kobiet zemdlało.

Podobnież sceny z daleką większą siłą powtórzyły się w święta wielkanocne. Wybito wtedy kamieniami witraże w kościele patryarchalnym.

Wezwana policya turecka przez patryarchę położyła dopiero kres tumultom, biorąc do więzienia najgorętszych wichrzycieli.

Czyż wobec podobnych scen patryarcha Terzyan może spełniać dalej obowiązki biskupiego urzędu swego?...

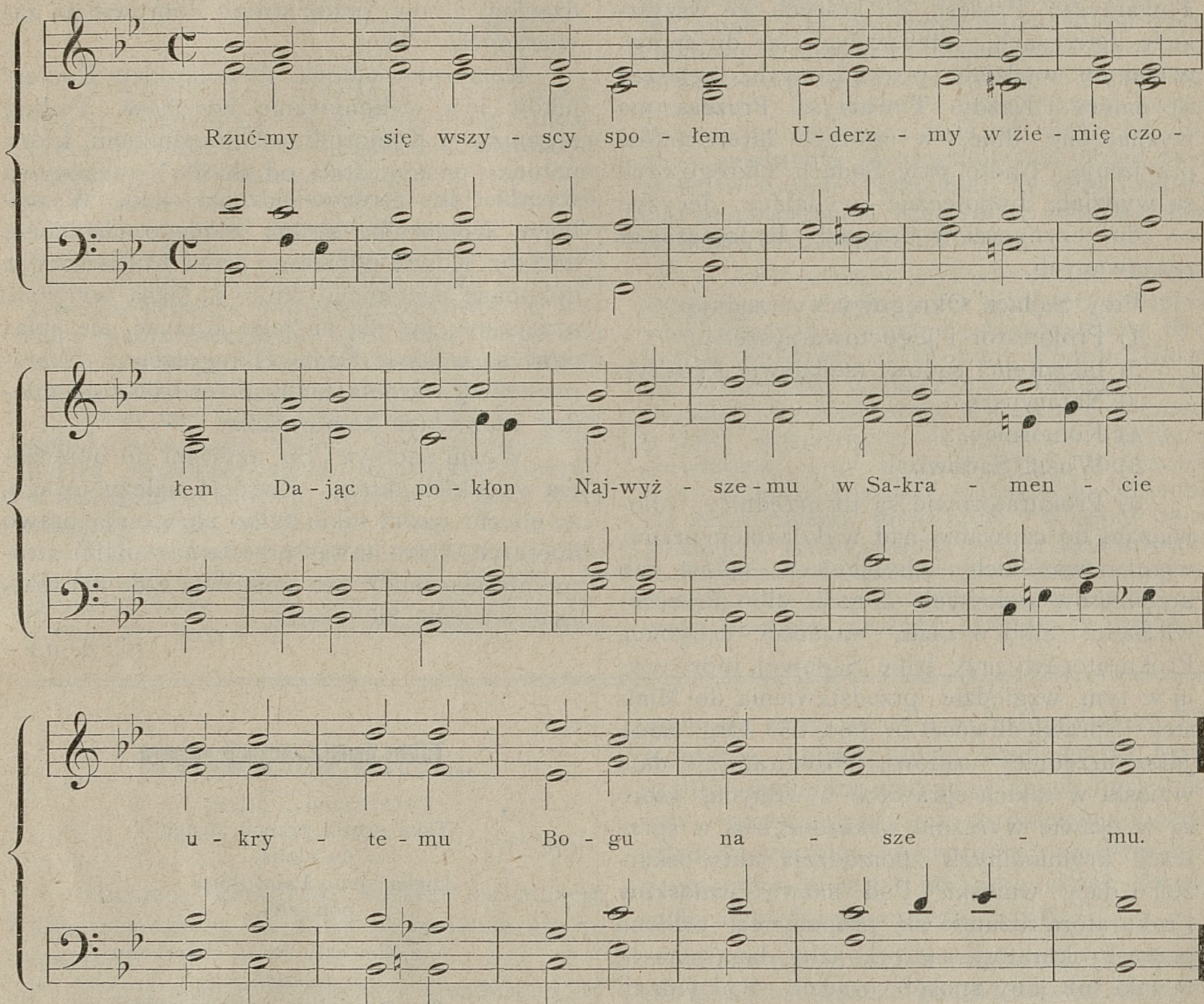
Zakonnicy anglikańscy.

Kościół anglikański oddawna pragnął przywrócić życie zakonne, tak ściśle związane z zaprowadzeniem Chrystyanizmu w Anglii. Ponieważ zaś w największej cenie są w Anglii Benedyktyni, jako pierwsi krzewiciele Chrystyanizmu na wyspach brytyjskich — przeto duchowni anglikańscy zorganizowali na wyspie Caldey [1]) wielkie opactwo benedyktyńskie, podległe hierarchii anglikańskiej. Wielka z tego powodu zapanowała radość w Anglii, gdzie uczucie religijne jest silnie rozwinięte. Spodziewano się powszechnie odrodzenia anglikanizmu przez zakony. Nie szczędzono ofiar w samej Anglii, jak również w licznych jej koloniach, aby pierwszym tym zakonnikom zapewnić życie i przyszłość bez troski. Przez kilka lat rozwijało się to opactwo bardzo dobrze. Zakonnicy, oddani tylko obowiązkom powołania swego, świecili wybitną wiedzą i życiem zakonnem całej Anglii. Nieznacznie jednak na łono klasztoru wraz z zewnętrznemi ceremoniami wkradła się i tu duchowna przemiana... I oto w dniu 21 lutego b. r. większość członków opactwa wystosowała prośbę do znanego rz.-katolickiego benedyktyna Bedy Cama, by pośredniczył w przyjęciu ich do Kościoła rzymsko-katolickiego. Życzeniu ich stało się zadość. Opactwo w Caldey, jak również benedyktynki anglikańskie w St. Bride zostały przyłączone do rzymsko-katolickiego Kościoła. Przyłączenie to jednak ze strony zakonników anglikańskich zdaje się—nie jest szczerem, ale wynikło z powodu fanatycznych rządów wizytatora, anglikańskiego biskupa, który przed wizytą kanoniczną klasztoru zażądał kategorycznie, aby zakonnicy usunęli cześć publiczną Przenajświętszego Sakramentu t. j. wystawienie, cześć i nabożeństwo do Niepokalanej Dziewicy Maryi, a rytuał przystosowali do ogólnie przyjętego w Kościele anglikańskim rytuału protestanckiego. Zakonnicy broniąc czci Przenajświętszego Sakramentu i nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny, złączyli się z Rzymem mimowoli.

---

[1]) Na południe od Anglii.

Rzućmy się wszyscy...



Melodye.

Gdy na kobierce łąk wieczorna mgła opada,
i z zaświatowych sfer melodya ciszy spływa,
zachodu słońca blask ostatni dogorywa,
las, pełen tajnych dum, do snu się już układa, —

rozbitej duszy dzwon, tłumiony dziennym gwarem,
w roztoczy lekkich mgieł wydzwania jęk niedoli,
płaczem spowiada się, jak serce biedne boli
pokoju, szczęścia głód, jak męczą świata czary.—

Modlitwa cichych łez na skrzydłach cherubina
w bezczasu wzlata kraj przed tron Bogarodzicy...
Już Miłosierdzia dłoń zbolałe kryje lica:
już tuli Chrystus Pan marnotrawnego syna.

Chryzopraz.

Prawo i sądy.

Jakie prawa obowiązują i jakie są sądy w Królestwie Polskiem,

podług reformy sądowej, wprowadzonej z d. 1 (13) lipca 1876 r.

(C. d.)

Sądy Okręgowe. W Królestwie Sądów Okręgowych jest 10 t. j. po jednym na gubernię. Komplet sądzący w tym Sądzie, składa się z trzech członków t. j. Prezesa albo jego Towarzysza i dwóch sędziów, mających tytuł urzędowy członków Sądu. Sądy Okręgowe sądzą wszystkie sprawy cywilne i kryminalne, nie należące do atrybucyi sądów

gminnych i Sędziów Pokoju. Sądy Okręgowe dzielą się na wydziały karne i cywilne. W każdym wydziale Sądu są prezydującymi Towarzysze Prezesa, do których we wszystkich interesach, odnoszących się do spraw, w danym wydziale prowadzonych, zgłaszać się należy. Każdy Towarzysz Prezesa ma wyznaczone dnie, w których interesantów przyjmuje. Nadto przy Sądach Okręgowych są wydziały hypoteczne—wydające decyzye co do czynności w księgach hypotecznych zeznawanych.

Przy Sądach Okręgowych urzędują:

1) Prokurator i jego towarzysze.
2) Inkwirenci sądowi (sędziowie śledczy).
3) Notaryusze.
4) Komornicy.
5) Woźni Sądowi.

a) Prokuratorowie są to urzędnicy, obowiązani do czuwania nad wykonaniem prawa, winni o wszelkich uchybieniach sądów lub urzędników sądowych donosić albo Prezesowi Sądu, albo w razie ważności uchybień, Prokuratorowi przy Izbie Sądowej, który czyni w tym względzie przedstawienia do Ministra Sprawiedliwości — (art. 253 Org. Sąd). Jako urzędnicy sądowi, Prokuratorzy dają wnioski w takich sprawach cywilnych, które są w prawie wyraźnie wskazane, zaś w sprawach kryminalnych sporządzają akty oskarżeń i dają wnioski. Pod nazwą wniosków Prokuratora rozumie się propozycya, robiona przez Prokuratora sądowi, iżby daną sprawę w taki lub inny sposób osądził. Sąd jednak za zdaniem Prokuratora iść nie jest obowiązany. Główna atrybucya Prokuratora jest to, że ma on prawo w razie dostrzeżonej niedokładności lub niejasności prawa, robić o tem przedstawienie do Ministra Sprawiedliwości.

Inkwirenci Sądowi prowadzą śledztwa w prawach kryminalnych; po ukończeniu śledztwa przesyłają takowe Prokuratorowi przy Sądzie Okręgowym, który na jego podstawie sporządza akt oskarżenia.

Notaryusze. (U nas stale nazywani Rejentami). W miejsce Rejentów nowa organizacya wprowadziła Notaryuszów. Ci Notaryusze, którzy urzędują przy Sędziach Pokoju, nazywają się Notaryuszami przy kancelaryi hypotecznej Sędziego Pokoju; urzędujący zaś przy Sądach Okręgowych nazywają się Notaryuszami przy Kancelaryi hypotecznej Sądu Okręgowego. Notaryusze znajdują się pod zwierzchnictwem sądu i zajmują się sporządzaniem aktów, przez strony dobrowolnie zawieranych.

Komornicy sądowi. Obowiązkiem Komorników jest wykonywanie wyroków. Podług organizacyi Komornik jest urzędnikiem, który pobiera pensyę stałą od skarbu i wykonywa wyroki tylko z rozporządzenia sądu. W wyborze Komornika strona żadnego nie bierze udziału. Koszta pobierane przez Komornika za dokonaną egzekucyę, które są taksą wyraźnie oznaczone, nie idą na jego korzyść, ale składane są w kasie Sądu Okręgowego. Uzbierany z tego źródła fundusz rozdziela się między wszystkich komorników.

Woźni sądowi. Są używani do doręczania wszelkich aktów. Zwrócić należy uwagę, że obecni woźni takie tylko akta mają prawo doręczać, które im sąd prześle na żądanie strony interesowanej; bez polecenia sądu nic woźnym wręczać nie wolno.

(C. d. n.)

Taka prosta przecie droga.

Taka prosta przecie droga
do nieba:
kochać jeno Pana Boga
potrzeba.

A z Nim cały świat, stworzony
z miłości,
dla człowieczej przeznaczony
radości.

Boć i dziecko szczęścia czuje
tem więcej,
im mateczkę swą miłuje
goręcej.

Jakaż radość w sercu gości
świetlana,
kiedy oddasz je z miłości
dla Pana!

Taka prosta przecie droga
do nieba:
kochać jeno Pana Boga
potrzeba.

M. T.

Felicyanów, 21.IV 1913 r.

Kronika.

KRAJOWA.

— Samorząd miejski w kraju naszym. Rada Państwa w Petersburgu ukończyła już obrady nad projektem samorządu miejskiego. Wykluczono zupełnie język polski z biurowości i posiedzeń rad miejskich. Uchwalony został artykuł 38 według propozycyi członka Rady Zinowiewa, w myśl której Rada miejska rozwiązana być może tylko na zasadzie Rozkazu Najwyższego, nowe zaś wybory przeprowadzone być mają najpóźniej w dwa miesiące. Pozostałe artykuły oddziału tego zostały takie, jakie ułożyła komisya.

Następnie Rada Państwa zastąpiła w nagłówku samorządu wyrazy „Królestwo Polskie“ nazwą „samorząd miejski dziewięciu guberni“ z wyliczeniem każdej zosobna. Projekt Rady odesłany został na obrady Dumy.

Między innemi podczas rozpraw o samorządzie oświadczono ze strony polskiej, że przedstawiciele kraju naszego wyrażają życzenie, aby ministeryum przyśpieszyło również sprawę przekształcenia większych osad na miasteczka.

— O podatek skarbowy. Według brzmienia Manifestu z dnia 6 marca r. b. (art. XV, punkt 2, lit. i) podatek skarbowy od nieruchomości w miastach i miasteczkach Król. Pol., niezapłacony do dnia 14 stycznia r. b., podlega umorzeniu do połowy niezapłaconej kwoty. Policya jednak nieraz żąda od właścicieli domów wniesienia nieuregulowanej dotąd zaległości w kwocie całkowitej. W celu uniknięcia nieporozumień sprawę tę winna bliżej wyjaśnić izba obrachunkowa.

— Zniesienie serwitutów. W związku z opracowanym przez ministeryum spraw wewnętrznych projektem skasowania w Królestwie Polskiem, na Wołyniu, Podolu i Ukrainie serwitutów, ministeryum zażądało od gubernatorów w Królestwie dodatkowych danych o ilości dokonanych dobrowolnie likwidacyi serwitutów, oraz danych o tych motywach, które skłoniły gromady wiejskie do opierania się uregulowaniu serwitutów. Według opinii komisarzy włościańskich, wobec zastosowania w Królestwie Polskiem prawa o scalaniu gruntów, sprawa uregulowania serwitutów nie wywoła niechęci włościan, którzy w praktyce

NARESZCIE!...

(Szkic powieściowy.)

(C. d.)

Dworzec krakowski napełnił się tłumem kilkutysięcznym. Wrzawa zapanowała nie do opisania.

Drgał nastrój świąteczny, manifestacyjny wśród zgromadzonych. Większość panów, ubrana w kontusze, z szablami przy boku, wyglądała buńczucznie, brząkająco. Włościanie, w barwnych krakowskich strojach, tworzyli piękne tło dla tak niezwykłego obrazu. Znać było we wszystkich dobry humor i podniecenie jak ongi za dobrych czasów!.. —

Do Rzymu!.. do Rzymu—jedziemy!..—odzywały się rozradowane głosy, gdy pielgrzymom znajomi i krewni życzyli szczęśliwej podróży, zazdroszcząc im tak wspaniałej okazyi.

— Papieża zobaczycie — a my w domu siedzieć musimy!..—odzywały się głosy żegnających.—Szczęśliwi, że jedziecie... Z Bogiem, z Bogiem!..

P. Karolowi zdało się, że jakieś złote czasy zwróciły go kilka wieków wstecz—i zapomniał na razie, że żyje w realnym wieku XX. Kontusze, kołpaki, delie, konfederatki, brzęk szabel—wschodni wprost przepych i gra kolorów — przypomniały mu rozbawioną, możnowładczą szlachtę, przechodzącą procesyonalnie z potężnym klerem pod rękę przez dziwne stulecia średniowiecznych czasów.

Sam mieszczuch z urodzenia, pogrążony do niedawna jeszcze pośród zwykłych śmiertelników ziemi, dziś p. Karol w aureoli splendoru narodowego, uczuł się nobilitowanym, wyższego typu człowiekiem. Zamaszystym krokiem szybko przebiegał peron z krzykliwie, po hetmańsku wystrojonym oryginałem krakowskim, Siedleckim, jak gdyby chciał powiedzieć, że świat cały jest jego, jest nasz.

Wśród zgiełku, hałasu, głośnych żegnań się i wzajemnych polecań się w pamięci — zaintonowano hymn narodowy: „Boże coś Polskę!“. Rozentuzyazmowany tłum podchwycił melodyę tysiącznemi głosami i huraganowo zadrgało w powietrzu pieśnią...

Pociąg ruszył. Rozległy się wśród śpiewu wiwaty: — Niech żyje cesarz i papież!.. Niech żyje Franciszek Józef i Leon XIII!..

widzą ważne znaczenie zaokrąglenia swych posiadłości i uwalniania się od zależności od dworu przez zmianę serwitutów. Trudności mogą wyniknąć tylko w Chełmszczyźnie, gdzie oprócz serwitutów włościańskich są serwituty parafialne i szkolne.

— Sąd na Chełmszczyźnie. Minister sprawiedliwości złożył Dumie państwowej projekt prawa o organizacyi sądowej w gub. Chełmskiej. Na mocy tego prawa w gub. Chełmskiej zaprowadzone być mają sądy przysięgłych, które już od lat trzydziestu istnieją w gub. zachodnich. W projekcie dla guberni Chełmskiej ustanowiono przepis, żeby do listy sędziów przysięgłych wciągano conajmniej trzy piąte osób wyznania prawosławnego, a tylko dwie piąte wyznań innych. Wśród 30 sędziów kolejnych i trzech sędziów rezerwowych w każdej kadencyi może być tylko 13 nieprawosławnych. W Chełmie ustanawia się sąd okręgowy, podległy kijowskiej izbie sądowej, której skład odpowiednio zostaje zwiększony. W związku z nową organizacyą zmienione będą różne szczegóły dotychczasowego urządzenia sądów na Chełmszczyźnie.

— Pobór rekrutów w r. b. Początek poboru rekrutów w gub. Warszawskiej wyznaczony został: dla pow. błońskiego, warszawskiego, włocławskiego, grójeckiego, kutnowskiego, łowickiego, mińsko-mazowieckiego, nieszawskiego, płońskiego, pułtuskiego i radzymińskiego na d. 14 października, dla pow. skierniewickiego — 4 listopada i dla pow. sochaczewskiego — 31 października.

— Sprawa lecznicza. Sprawa lecznicza w Królestwie Polskiem przedstawia się nader niepokaźnie: W Warszawie mamy: szpitali ogólnych 12, szpitali dla chorych umysłowych — 2, przytułków położnicznych — 7, szpitali prywatnych — 8, schronisk płatnych dla kobiet — 10, schronisk i przytułków dla starców i kalek z charakterem leczniczym — 24 (63); na prowincyi: szpitali prywatnych i społecznych — 90, schronisk, przytułków i t. p. — 69 (159); razem 228. Przyjąwszy ludność Królestwa w okrągłych cyfrach 13 mil., otrzymamy 1 zakład leczniczy aż na... 50 tysięcy 855 osób.

— Morderstwo w Teresinie. W zeszłym tygodniu, w pobliżu stacyi kolejowej Teresin, na kolei kaliskiej, dokonano zabójstwa księcia Druckiego-Lubeckiego, właściciela majątku Teresin.

Zwłoki jego znaleziono w parku.

Pośród okrzyków pożegnalnych i powiewań tysiącznych chustek, długi wąż wagonów oddalał się, malał, aż wreszcie za horyzontem Krakowa zginął z przed oczu widzów.

Pieśń grzmiała i grzmiała... Powoli robiło się ciszej i ciszej, aż wreszcie wśród rozmów i gwaru krzątać się poczęto około snu. Słońce prędko zaszło, bo wyjazd nastąpił tuż pod wieczór. P. Karol, rozmarzony i podniecony tysiącznemi uczuciami—zasnął w zaklętej krainie wyobraźni.

* * *

Wczesnym rankiem, ledwie słonko wychylać poczęło z obłocznej pościeli swe promienne oblicze, p. Karol już spać nie mógł. Myśl i uczucie, nabite wrażeniami dnia, były zbyt przeczulone, aby spokojnie na twardej ławie wagonu pozwoliły ciału zbyt długo leżeć w bezwładzie. Nad potrzebami głodu, chłodu i wygody niezbędnej, górowało jedno potężne uczucie zadowolenia, zachwytu niemal, że on odbywa europejską podróż!..

W wagonie wszyscy jeszcze spali. Zgrzyty, pędzącego z szalonym rozmachem pociągu, trzaskały, huczały, tworząc sobą jakąś żywiołową melodyę huraganowego marsza. Naokół wszystko się trwożnie usuwało z drogi, w milczeniu przelatując, gdy pociąg biegł i biegł naprzód i naprzód...

Silny tok myśli i uczuć niezwykle elektryzował wrażliwe jestestwo p. Karola. Z iskrzącą ciekawością przyglądał się migającym przez okno wagonu, jak w kalejdoskopie, przeróżnym krajobrazom, zamyślając się nad życiem niezwykłem tak zwanej „zagranicy“. Przejechawszy szereg licznych stacyi, między któremi zwrócił jego uwagę historyczny Ołomuniec, spostrzegł wreszcie p. Karol, że opuszcza ziemie słowiańskie—Morawy, a zbliża się coraz szybciej do opromienionego sławą Jana III—Wiednia. Pierwsze to miasto europejskie, na którego dźwięk wyobraźnia p. Karola zapalała się szczególną ciekawością. Warszawa, Kraków—to wszak swojszczyzna tylko, z którą się łatwo zżywamy, ale już Wiedeń, Wenecya, Florencya, Rzym wreszcie—to coś kolosalnego, potężnego dla imaginacyi młodego Robinsona!..

(C. d. n.)

Władysław ks. Drucki-Lubecki w towarzystwie ordynata Jana bar. Bispinga, pojechał na spacer do parku, a potem książe zamierzał gościa odwieźć na stacyę. Pojechali bez stangreta.

Znaleziono księcia zastrzelonego w parku trzema kulami z brauninga. O kilkadziesiąt kroków dalej stał powozik z końmi, przywiązanemi do drzewa. Trup miał zaciśnięte pięści, skówka z laski zleciała, co dowodzi, że zaatakowany bronił się.

Ludzie, pracujący w parku, słyszeli krzyk, a do strzałów nie przywiązywali wagi, bo w parku często strzelane są jastrzębie.

Stwierdzono, że książe na stacyi nie był.

— Walka z podrabianiem produktów. Komisya do rozpatrzenia projektu prawa lekarsko-sanitarnego rozpoczęła narady w kwestyi energicznej walki z podrabianiem produktów spożywczych.

Podrabianie i fałszowanie wszystkiego, co się tylko da — jest powszechną dzisiejszą plagą w państwie rosyjskiem. Utworzył się jakby jakiś spisek powszechny pewnego rodzaju przemysłowców, handlarzy i niesumiennych chemików, którzy żyją dla oszukaństw i zguby obywateli.

W prawodawstwie rosyjskiem za wszelkie podrabiania są wyznaczone zbyt małe kary, bo zaledwie 3 miesiące aresztu lub trzysta rubli grzywien, choćby nawet zfałszowane produkty spowodowały śmierć spożywcy.

Obecnie ma być stopień kary znacznie podniesiony. Domaga się tego publiczność i sumienni przemysłowcy i handlarze.

Oto przykłady kar surowych w obcych krajach. W Stanach Zjednoczonych w Ameryce w Stanie New-Jork winowajca falsyfikacyi mleka pierwszy raz płaci karę pieniężną w rozmiarze tysiąca rubli, a po raz drugi pozbawionym zostaje raz na zawsze prawa do handlu. W Belgii ogłaszają winowajcę wszystkie gazety na pierwszej stronnicy grubemi czcionkami, nadto jego adres i rodzaj przestępstwa.

We Francyi za podrobienie wina jest wyznaczona wysoka kara pieniężna i więzienie.

Roboty publiczne w Łodzi. Sprawa budowy w Łodzi szpitala miejskiego dla chorych zakaźnych, posuwa się naprzód.

Podkomitet do robót publicznych, zorganizowany przy komitecie obywatelskim dla niesienia pomocy bezrobotnym, zainicyował podjęcie robót niwelacyjnych na terytoryum przyszłego szpitala i w tym celu zwrócił się do budowniczego miejskiego z prośbą o dostarczenie komitetowi planu sytuacyjnego i regulacyjnego dla opracowania kosztorysu.

Roboty mają być rozpoczęte niebawem.

Niezależnie od tego komitet przystępuje do zabrukowania na koszt miasta ul. Milsza na przestrzeni komunikacyi miasta z dworcem kaliskim, przyczem zatrudnionych będzie około 100 robotników. Koszt robót wyniesie około 6 tys. rubli.

ZAGRANICZNA.

* Rzymscy książęta Kościoła. Jak wielkimi bogaczami są niektórzy rzymscy hierarchowie, dowodem niech służy uposażenie prymasa węgierskiego, którego urzędowy tytuł brzmi: „książe-prymas". Dygnitarz ten posiada 94,465 mórg gruntu, z których 6 tys. 252 mórg jest nieużytków. Podatku rządowego z tych obszarów płaci książe-prymas rocznie 270,438 koron. Dochód roczny dóbr prymasowskich wynosi 1 mil. 35 tys. 398 koron. Po śmierci zmarłego kardynała, księcia-prymasa Simora, znaleziono w kasie gotówki w papierach państwowych na sumę 8 milion. 305 tys. 101 koron. Samych procentów od kapitałów i dochodu z dóbr obecny prymas pobiera codziennie 2,836 koron 70 hellerów.

Większym magnatem jest arcybiskup ołomuniecki, którego dochód obliczają każdodziennie na dwa tysiące rubli.

* Watykański spór domowy. Przedostatni zeszyt „Acta Apostolicae Sedis", organu urzędowego papieża, donosi o ciekawem rozstrzygnięciu procesu w nadwornym sądzie papieskim czyli w tak zwanej Rota Romana. Proces ten wytoczyli Watykanowi nauczyciele pewnej papieskiej uczelni, której historya jest taka: W roku 1870 założony został instytut imienia „Angelo Mai" przez prywatne osoby. Szkoła ta, subsydyowana następnie przez papieża, została z rozkazu jego zamknięta, z powodu zwiększającego się z roku na rok braku uczuć. Profesorowie otrzymali przy zamknięciu szkoły pensyę zaległą, jak również tytułem wynagrodzenia 40-tą część całorocznej pensyi, profesorowie zaś domagali się dalszego wypłacania należnej im pensyi, tytułem zawodu i strat, jakie ponieśli z zamknięcia utrzymywanej przez papieża szkoły. Sędziowie watykańscy, tak zwani audytorowie Roty pretensyę nauczycieli oddalili, motywując swój wyrok tem, że zamknięta szkoła nie była papieską w ścisłem znaczeniu tego słowa, gdyż nie była założona przez papieża.

* Rozbicie reformy wyborczej w Galicyi. W komisyi sejmowej w Galicyi uchwalono jeden z ważnych paragrafów (§ 3) reformy wyborczej w celu większego zdemokratyzowania sejmu i nawiązania pokoju z Rusinami i Polakami i t. d.

Powszechnem było przekonanie, że polscy biskupi, odczuwając złe bardzo skutki sporu narodowościowego pomiędzy Polakami i Rusinami wezmą gorliwy udział w interesie pokojowym Kościoła i kraju. Niemałe jednak stało się zdziwienie, gdy się dowiedziano, że polscy biskupi oświadczyli, iż uważają kompromis (porozumienie) w sprawie reformy wyborczej za naruszenie ich zapatrywań wyznaniowych. Są więc przeciwni równouprawnieniu grup narodowościowych, klasowych z obawy zalewu kraju radykalizmem (prądem zgubnym dla spraw religii i moralności). Za biskupami poszło krakowskie stronnictwo katolickie (konserwatyści), stańczycy i t. p.

Odezwa biskupów napisana co do formy oględnie, ale w tonie wysoko rozumianej przez się władzy kościelnej, jest ciekawym dokumentem rządów biskupich nad życiem publicznem w Galicyi.

* Rezolucye Rusinów. Narodowy komitet ukraiński po obradach we Lwowie powziął następujące rezolucye: 1) Narodowy komitet ukraiński obstaje za dotychczasowym kompromisem z większością polską w sprawie reformy wyborczej; 2) żąda rozwiązania sejmu i rozpisania nowych wyborów; 3) wzywa posłów parlamentarnych rusińskich, aby w parlamencie wiedeńskim głosowali przeciw wszelkim przedłożeniom rządowym tak długo, aż reforma wyborcza dojdzie do skutku.

* Strejk na Górnym Śląsku. Liczba strejkujących górników na Górnym Śląsku wynosi 75 tysięcy. Do kopalń wjeżdża tylko po kilku górników w celu trzymania straży na wypadek ewentualnego zalania kopalń przez wodę.

* Strejk powszechny w Belgii. Strejk jest kompletny w przemyśle górniczym i hutniczym. Strejkuje blizko pół miliona ludzi. Wszędzie zbierają się przedstawiciele burżuazyi na narady i zaczynają poważnie mówić o tem, co czynić? Wytrwać, czy uledz? Strejk może potrwać dość długo, co doprowadzić może i solidne przedsiębiorstwa do ruiny.

Na ogólnem zebraniu przedsiębiorców zapadnie ostateczna uchwała czy ustąpić na rzecz reformy wyborczej, o którą chodzi robotnikom, czy trzymać się starych form.

Dzięki świetnym organizacyom współdzielczym robotników w Belgii nie widać tego przygnębienia, jakie zwykle towarzyszy strejkom gdzieindziej w krajach.

50 tysięcy wojska znajduje się obecnie pod bronią w celu zapobieżenia wszelkim zajściom.

* Zatopiony las. Przed kilku dniami w Westfalii, w okolicy miasteczka Hofsten, zapadło się 15 morgów lasu na 15 metrów głęboko pod powierzchnię ziemi. W miejscu gdzie przedtem był las utworzyło się natychmiast jezioro.

Korespondent „Berl. Tgb.“ opisuje ten wypadek, jak następuje:

W północnej części Westfalii, tuż nad granicą Hanoweru, znajduje się opustoszała okolica, którą nazywają tam Świętem morzem. Podanie głosi, że stał tam niegdyś przed wiekami klasztor, który kiedyś pewnej pięknej nocy zapadł się pod ziemię. Bujne zielska zarosły to miejsce i zrzadka tylko widać śród nich brzozy i jodły.

Tego samego dnia, którego wydarzyła się katastrofa, mieszkańcy okolicznych wiosek słyszeli niby grzmoty podziemne i dało się przytem uczuć jakby lekkie trzęsienie ziemi. Ziemia zaczęła się powoli obniżać. A odbywało się to tak spokojnie, że jodły i brzozy zanurzały się wraz z nią i poczęła wtedy wypływać woda ze ścian nowo tworzącej się doliny.

* Z placu boju. W zeszłym tygodniu po ataku uporczywym na pozycye tureckie wojska czarnogórskie zwycięzko wkroczyły do Skutari (Skodar), położonego przy jeziorze nad morzem Adryatyckiem. W kołach dyplomatycznych Austryi i Niemiec i w prasie wywołało to wielkie podniecenie, gdyż postanowiono przez mocarstwa europejskie, aby Skutari należało do Albanii.

Król jednak czarnogórski Mikołaj wjechał do Skutari, poczem niezwłocznie kazał naprawiać forty i prowiantować fortecę. Wojska tureckie Essada baszy za swoją waleczność są wyprowadzane z twierdzy z honorami wojskowymi.

Co do armii tureckiej Dżawida baszy pod Waloną w Albanii, to rząd turecki zwrócił się do Austryi i Włoch z prośbą, ażeby użyły wpływów swoich, by armia mogła być przewieziona do Konstantynopola. Armia ta liczy 15 tysięcy żołnierzy, z których 7 tys. jest chorych.

W związku państw bałkańskich pomiędzy Serbią, Bulgaryą i Grecyą zachodzą nieporozumienia co do podziału zdobytej krwią ziemi, lecz te nieporozumienia i inne kwestye umowy Związku ma rozstrzygnąć sąd polubowny Rosyi.

Wręczona została nota państw bałkańskich przedstawicielom mocarstw europejskich, w której związek przyjmuje pośrednictwo w celu zawarcia pokoju z Turcyą i prosi o wzięcie pod uwagę kontrybucyi wojennej, zastrzegając sobie prawo umawiania się z państwami co do granic Tracyi i Albanii i wysp na morzu Egejskiem. Co jeszcze podczas tych pertraktacyi wyniknie, a głównie w kwestyi zawładnięcia Skutari przez Czarnogórców— niewiadomo.

Dział gospodarczy.

Praktyczne wskazówki.

Jeden z korespodentów naszego pisma przysłał nam cenne i praktyczne wskazówki ku podniesieniu naszego pisma, które poniżej podajemy.

Powinniśmy w „Wiadomościach“ naszych coraz bardziej zwracać uwagę na stronę praktyczną naszych działań i prac.

W krótkich zdaniach dobrze by było, aby Bracia nadsyłali swoje spostrzeżenia, z którychby można natychmiast skorzystać. Przesyłam parę podobnych myśli, wyrażając w krótkości to, coby należało jaknajprędzej przeprowadzić.

Należałoby zakładać biblioteki i czytelnie parafialne, aby tembardziej pobudzić lud do czytania i organizowania się.

Należałoby jednocześnie zakładać kółka rolnicze parafialne, ponieważ nasz lud jest przeważnie rolniczy, jego życie to rolnictwo— i poprawienie bytu rolniczego jest podstawą całego bytu ludu i jego przyszłej kultury.

Należałoby szczególną uwagę zwrócić na rolnictwo jako na rzecz najpierwszej wagi ponad inne dobra, gdyż tylko przy dobrobycie lud może pragnąć innych dóbr—bo gdy bieda zagląda do chaty, to gazety nikt nie kupi.—

Należałoby wprowadzić komisyę rolniczą i systematycznie przeprowadzać reformę gruntowną naszego rolnictwa.

Trzeba zrozumieć, że rolnictwo u naszego ludu stoi nader nizko, pierwotnie, i spore obszary ziemi nie dają nawet należytego utrzymania ludziom, gdy tymczasem te 7, lub 8 mórg powinny dać bogactwo—zabezpieczenie zupełne całej rodzinie tak, żeby nie tylko starczyło na życie, ale i na szkołę, ochronkę, gazety, książki, przyzwoite odzienie, wygody w mieszkaniu, sprzętach i wreszcie na dostatnie wyposażenie dzieci.

Gospodarstwa nasze z ekstensywnych (niema sensu na 7 morgach siać wyłącznie zboża) powinny być zamienione na intensywne, przemysłowe, gdzie każdy łokieć kwadratowy powinien przynieść dochód, gdzie wszystko powinno zarówno procentować — zboże, warzywnictwo, mleczarstwo, rybołówstwo, hodowla bydła, trzody chlewnej, drobiu, wyrabianie soków, miodów, win, tkactwo—gdy tymczasem u nas tylko produkuje się jedno zboże, które stoi niżej krytyki, jak wogóle cała gospodarka. Te wszystkie działy powinny się wspierać, uzupełniać i stworzyć zupełny dobrobyt. Do tego należy dodać „rachunkowość“— rzecz nieznana u nas, która dopiero otwiera oczy na prawidłowe gospodarowanie.

Osobiście sprawie rolnictwa poświęciłbym się, by je reformować—i w tem obiecuję swoje współpracownictwo. W tej sprawie cośkolwiek napiszę do kalendarza i prospektu.

W piśmie powinien być uwzględniony ilustrowany dział odkryć i wynalazków.

Historya Polski mogłaby być od Nowego Roku prowadzona w 52 obrazach z ilustracyami. Podobnież Historya Kościoła.

Oprócz poważnych artykułów w każdej dziedzinie należałoby umieszczać i ulotne kruciutkie artykuliki, mogące zainteresować i pouczyć—np. o wczesnych kartoflach, o przechowywaniu owoców, o pługu pogłębiaczu, o ogrodach napolnych i t. p. Pożądanem może byłoby wpowadzenie sentencyi — religijnych, moralnych, naukowych, gospodarczych. Po każdym dziale po jednej myśli mocnej, któraby zwracała w kilku słowach uwagę na ważniejsze sprawy praktyczne.

Pogadanki przyrodnicze, na wzór Brzezińskiego—powinny mieć miejsce, gdyż nasz lud jest pod względem przyrody nader ciemny, więc pogadanki zoologiczne, botaniczne, o wszechświecie, z fizyki, chemii i t. p.

W każdej wsi w niedzielę i święta zorganizować wspólne czytanie.

Wracając do rolnictwa i działu rolnego w „Wiadomościach“ naszych należy zorganizować komitet z natury rzeczy z tych znawców, którzy ofiarują swe współpracownictwo w dziale rolnictwa—i obrać kierownika, któryby po wspólnej naradzie nadawał kierunek i pilnował porządku w opracowaniu tego działu.

Następnie podzielić prace w zakres gospodarstwa wchodzące wśród poszczególnych znawców, aby planowo, systematycznie osiągnąć zamierzone rezultaty.

Wreszcie należy zachęcać naszych gospodarzy, aby sami zajęli się gorliwie podniesieniem rolnictwa, aby czytali artykuły w kwestyach gospodarczych, aby zaczęli szeroko stosować postęp w rolnictwie, aby w swoich gospodarstwach przeprowadzili zupełną reformę; prócz tego gospodarze rolnicy powinni zespolić się z Redakcyą naszego pisma w pracy nad podniesieniem rolnictwa i nie tylko prenumerować nasze czasopismo, ale i posyłać swoje spostrzeżenia w gospodarstwie, opisy swoich praktyk i prób postępowych, słowem współpracować z Redakcyą w podniesieniu kultury rolniczej.

Rolnik

Poradnik gospodarski.

Pytanie. Czy można świeżo nabyte dziczki szczepić, czy też wprzód posadzić i za rok to robić?

S. X.

Odpowiedź. Po co tracić rok czasu, jeżeli dziczki są grube jak ołówek? Jeżeli dziczki jeszcze nie posadzone, to wprzód poszczepić i dopiero je sadzić w rzędach o łokieć, lub półtora odległych jeden od drugiego, dziczek zaś od dziczka — co pół łokcia. Można jeszcze do końca kwietnia dziczki sprowadzać i szczepić, a następnie rozsadzać. Ogrodnicy najczęściej dziczki na zimę wykopują, sortują i chowają do piwnicy, a na wiosnę t. j. w końcu marca i w kwietniu szczepią, jeżeli zimno w mieszkaniu. Przy zamawianiu dziczków, trzeba prosić o zrazy „gryfie“. Najlepszy sposób szczepienia na wszystkie dziki grube, czy cienkie—klinowanie. Zrzyna się dzik ze 4 cale nad ziemią i wycina z jednej strony klin czyli próżnię, która idzie klinem na dół i w linii poziomej. Stosownie do tej próżni zacina się zraz, czyli latorostkę z obustron naprzeciw oczka tak, aby coraz węższy był od oczka na dół i w linii poziomej również. W ten sposób skórka zraza od środka zupełnie jest ścięta. Dosyć dwa oczka zostawić: jedno od strony zewnętrznej na dole, a drugie wyżej. Po czem obwiązuje się rafią lub łykiem i zasmarowuje maścią. Maść robi się w ten sposób: Żywicę świerkową rozpuścić i po odstawieniu wlać spirytusu do palenia i rozmięszać, wlać do słoika i zakorkować. Jeżeli za gęsta, to jeszcze dolać spirytusu, jeżeli za rzadka, to odkryć na jakiś czas. Gdy drzewka pokryte już liśćmi jak w maju, to się kożuchuje. Po zerznięciu dziczka nie nacina się drzewka, tylko korę z boku na pół cala, potem nacina się zraz z jednej strony i wpychamy za skórę i obwiązujemy, jak poprzednio.

---

* * *

Ojcze Niebieski! onych dni zaciemniły się drogi Twoje na tej kuli ziemskiej... Ty wschodzisz — Ty wejdziesz.... Ojcze Niebieski! ta chwila przejścia, to straszny zmierzch oczom, to straszna pokusa myślom... Jeśli jej nie skrócisze to wielu z nich poginie! *Z. Krasiński.*

I ciemno w piersi ludzkiej, jak gdyby zamarła
Dusza, odkąd ją wzięto w analizy kleszcze.
Rzuciwszy wzniosłe cele, człek zmienił się w karła,
Czci pieniądze, a słowo lekceważy wieszcze.

Zda się — wszystko skończone! Przepaść się rozwarła
Między Bogiem a ludźmi; choć nie zwierzem jeszcze,
Wkrótce nim będzie człowiek! Paść nam tylko gardła,
I przytłumiać tem duszy swej przedśmiertne dreszcze!..

Radość materyalistom!... O, jeszcze zawcześnie!
W popiołach jeszcze iskra zapomniana świeci;
Tchnieniem pieśni rozdęta, wnet przebije pleśnie

I zbawczy pożar w sercach zmartwiałych roznieci!
Znów w święte ideały dawna wiara wskrześnie
I rozbłyśnie pochodnią szeregom stuleci.

Miriam.

List do Redakcyi.

Wielebny Ojcze Redaktorze!

Bardzo prosimy o wydrukowanie naszych paru słów, jeżeli będą tego godne.

Przykro nam, że z naszej okolicy nikt prawie ze starszych gospodarzy maryawitów

nie odważa się napisać listu do naszego pisma, chociaż tyle rzeczy ciekawych i poważnych mieliby wszyscy do powiedzenia.

Więc my młodzież felicyanowska chcemy się podzielić z młodymi Braćmi z innych parafii swoją radością, żeśmy się nareszcie wzięli do wspólnej pracy nad sobą. Tak jakby ta wiosna wesoła nam z sobą radość przyniosła! W zimie zamknięta ona była przed nami, bośmy nie mogli z sobą wspólnie porozmawiać. Każdy czy to po sumie, czy po nieszporach—czemprędzej do swej chaty śpieszył,—a teraz wyjdziemy na obszerny gościniec i wspólną naradę mamy. Wtem jeden z braci odzywa się: „wiecie bracia co, uczyńmy między sobą postanowienie, żeby się nikt z nas nie ważył zapalić papierosa, bo to wstyd dla nas, że my młodzież maryawicka pozwalamy tak obrzydliwemu nałogowi nad nami panować. Więc dajmy przykład starszym, kiedy oni nam nie dają. I tak jest, bo naprzykład teraz spotkasz się ze starszym i mówisz mu — bracie, niech brat rzuci to paskudztwo. Nie mogę braciszku—powiada—strasznie mnie dychawica dusi, a jak popalę machorki, to zaraz mi lepiej. I tak to jedno to drugie, a zawsze papieros lekarstwem nałogowym palacza. A nam się zdaje przeciwnie. Od tego czasu jakieśmy rzucili papierosy—to człowiek jakby się drugi raz narodził, co innego ma na myśli, bo już nie jest sługą tej obrzydłej machorki, która zatruwa w człowieku cały organizm.

I oto już znowu dla nas wesoła nowina—usłyszeliśmy o kółku adoracyjnem i zaraz pobiegliśmy czemprędzej się zapisać. Bo to już widocznie Wola Boża taka, jak tylko rzucisz złe, to zaraz za dobre się chwytaj. I tak wzięliśmy się wszyscy do Adoracyi, wybierając sobie dzień niedzielę, bo jako młodzież pracująca po rozmaitych zakątkach, nie moglibyśmy w dzień roboczy odprawiać.

Wybraliśmy sobie godziny kolejno i teraz w naszej Felicyanowskiej kaplicy to jakby wojsko zwycięskie, bo nieustannie pilnują Majestatu Bożego od rana do nocy.

Życzymy wszystkim Braciom tak samo postąpić, bo to jest wielka miłość od Pana Jezusa dla nas maryawitów. Jak ten skazaniec, co oczekuje lada chwila śmierci, chciałby rozpocząć na nowo życie i prowadzić je lepiej, — tak i my powinniśmy postanowić, a ta prośba czyli Adoracya, niech będzie dla nas umocnieniem i drogowskazem.

Synowie
parcelarzy felicyanowskich.

Rozmaitości.

Długość życia ludzkiego. Według najnowszych danych statystycznych, średni wiek ludzi w krajach europejskich jest następujący: Szwecya i Norwegia 50 lat, Dania 48, Irlandya 48, Anglia i Szkocya 45, Szwajcarya 44, Holandya 44, Rosya 43, Francya 43, Prusy 39, Portugalia 36, Rumunia 36, Grecya 35, Austrya 34, Bulgarya 33, Turcya 33, Hiszpania 32.

Oszukiwanie w dzień 1 kwietnia. Rrzadko kto z czytelników odpowiedziałby na pytanie: skąd się wziął zwyczaj oszukiwania w dzień 1-go kwietnia znajomych i nieznajomych.

A wszakże pochodzenie tego zwyczaju jest bardzo ciekawe. Badacze francuscy twierdzą, że Prima Aprilis jest to pozostałość jednego starożytnego pogańskiego święta (celtyckiego) na cześć bogini wiosny. Oszukując jeden drugiego Celtowie zaznaczali zmienność kwietniowej pogody. Zwyczaj ten zjawił się wpierw we Francyi, stąd przeszedł do Niemiec i t. d.

Niemieccy zaś historycy twierdzą, że kwietniowe oszukaństwa przyniesione są do nas ze wschodniej Indyi. Tam są one związane że świętem „Huli", przypadającem na koniec marca.. W Rosyi żarty aprilisowe kwitną już około dwóchset lat, znacznie dłużej w Polsce, oszukują publiczność artyści w teatrach, redaktorzy w pismach i. t. p. Ciekawe nazwiska są dawane w rozmaitych krajach dającym się oszukać osobom: Anglicy nazywają oszukanego april-faol (kwietniowy dureń), dzień ten u nich nazywa się all fools day—dzień wszystkich głupich. Ta nazwa, zdaniem naszym, przysługuje raczej oszukującym niż oszukanym, bo co dziś wspól-

nego mieć może imię chrześcijańskie z obyczajami pogańskimi? Ale właśnie z odrodzeniem obyczajów pogańskich u chrześcijan poczynają kwitnąć wszelkie oszukaństwa.

Okręt o dnie szklanem. W warsztatach okrętowych nad rzeką Delawara w Pensylwanii, ma być wkrótce spuszczony na wodę specyalny statek, przeznaczony do ekspedycyi naukowych do badania przejawów życia w głębiach morskich. Osobliwością tego statku jest dno, wykonane z grubego, kryształowego szkła lustrzanego. Przy pomocy specyalnych przyrządów, ustawionych na okręcie, będą mogły być za pomocą radu oświetlone głębiny morskie i w ten sposób uprzystępnione dla oka badacza tajemnice życia podmorskiego. O różnorodności nieznanych form życia, skrytych w oceanie, mozna wnosić choćby z tego, że przestrzenie morskie zajmują 208 mil kil. tj. powierzchnię 3 razy większą od lądu stałego. Pomimo, że już tysiące zwierząt morskich są znane, nauka niemal z dnia na dzień odkrywa nowe organizmy w głębiach oceanu. Okręt o dnie szklanem odda niezawodnie wielkie usługi przy badaniu życia podmorskiego.

Odpowiedzi Redakcyi.

Br. O. Krz. w Warszawie. Następujące choroby i wady cielesne zupełnie uwalniają od służby czynnej w wojsku: 1) Nadzwyczajna chorobliwa otyłość; 2) reumatyzm zastarzały z różnemi stwardnieniami; 3) liszaje, parchy i inne cierpienia skóry, jeśli naruszyły jej całość; 4) zastarzałe, niszczące ciało, rany przymiotowe, szkorbutowe i inne; 5) blizny, łatwo się otwierające, lub przeszkadzające swobodzie ruchów albo noszeniu czapki, odzieży, obuwia; 6) wielka choroba, padaczka, konwulsye, 7) paraliż i półparaliż, 8) taniec św. Wita 9) trzęsienie się całego ciała, albo jakiej jego części: głowy, rąk lub nóg; 10) pomieszanie zmysłów; 11) krótkość powiek, jeżeli one nie zakrywają gałki ocznej; 12) powieki wywinięte lub rzęsy rosnące ku oku, co wywołuje chroniczne zapalenie oczu; 13) zrośnięcie powiek, choćby niezupełne, jeżeli przeszkadza widzeniu; 14) ślepota na jedno, lub oba oczy; 15) zez w niektórych razach; 16) zarośnięcie otworów w uchu jednem lub w obu; 17) głuchota zupełna i znaczna tępość słuchu; 18) brak nosa, a także zarośnięcie otworów nosowych; 19) przyrośnięcie warg i policzków do dziąseł, przyrośnięcie języka, brak części języka, dziurawe podniebienie i t. p., jeśli która z tych wad utrudnia żucie, połykanie, lub wymowę; 20) jąkanie się, połączone z ruchami konwulsyjnemi i trudną lub niezrozumiałą wymową; 21) niemota i głuchota; 22) brak 10 zębów w jednej szczęce; 23) skrzywienie szyi, lub jej nieruchomość; 24) wole; 25) skrzywienie łopatki i żeber, jeśli utrudnia oddychanie, ruchy, lub noszenie odzieży i ładunków; 26) ruptura; 27) kamień w pęcherzu moczowym; 28) brak ręki, lub nogi; 29) wykrzywienie nóg do środka, w tył, lub na zewnątrz; 30) brak wielkiego palca u którejkolwiek ręki, lub wskazującego u prawej; 31) brak dwóch lub więcej palców u którejkolwiek ręki; 32) brak wielkiego palca, lub dwóch innych u nogi (brak palców u ręki i nogi tylko wtedy uwalnia od służby, jeśli brakuje wszystkich stawów); 33) zupełne skurczenie, lub sztywność choćby jednego palca u ręki; 34) zrośnięcie palca wielkiego ze wskazującym u obu rąk i wskazującego ze średnim u prawej ręki; 35) nadliczbowe, t. j. więcej niż 5 palców

Br. Ant. Róż. w Łodzi. Na odmowną decyzyę Komisyi powiatowej do spraw powinności wojskowej, w kwestyi przyznania ulgi ze względu na stan rodzinny, prawo zezwala Bratu podać skargę do takiejże Komisyi gubernialnej, która, jeżeli ją uzna za uzasadnioną, może polecić wpisać do list poborowych ulgę powyższą. Skargę tę przesłać trzeba na ręce Komisyi powiatowej, która wraz ze swem objaśnieniem prześle ją do Komisyi gubernialnej.

Byłemu żołnierzowi z Sosnowca. Jeżeli Brat, walcząc na wojnie Rosyjsko-Japońskiej, utracił zupełną zdolność do pracy, a majątku żadnego nie posiada, może uzyskać stałą emeryturę, wysokość której określi komisya powiatowa do spraw powinności wojskowej w Będzinie, do której to z prośbą i dołączeniem biletu wojskowego niech Brat się zwróci. Można przesłać to pocztą.

Jednorazowe zaś wsparcie może Brat otrzymać: a) z Komitetu Skobelewskiego, pozostającego pod protektoratem Jego Cesarskiej Mości, dla niesienia pomocy żołnierzom, którzy na wojnie utracili zdolność do pracy—adres owego komitetu: Petersburg, Suworowski prospekt № 32; b) z Warszawskiego komitetu Towarzystwa Czerwonego Krzyża dla niesienia pomocy dymisyonowanym wojskowym i ich rodzinom—adres: Warszawa, Senatorska № 15.

Jeżeli Brat pragnie otrzymać z owych Komitetów jakieś wsparcie, to nich prześle pocztą prośbę i bilet wojskowy i Komitety te po sprawdzeniu niezdolności do pracy i ubóstwa Brata, mogą naznaczyć jednorazowe wparcie.

Sprostowanie.

W № 17 w artykule: „Sprawa 10 maryawitów lesznowskich“ na str. 262 w zdaniu „do niewoli i przez zatrzymanie go w stodole“, po wyrazie „do niewoli“, winien być przecinek zamiast „i“, a na str. 264 w wierszu 7-ym zamiast „wyjątki z pism warszawskich z 1900 r.“ winno być: „wyjątki z pism warszawskich 1906 r.“

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz, Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.